Rok III. Lwów, 4 Października 1879. **Nr. 20.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TREŚĆ: **O exhortach.** — **Resolutiones casuum.** — **Uwagi nad przedmiotem katechetycznym.** — **Korrespondencye:** z Tarnowa, z nad Dniestru, z Krosna i Łozowej. — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

O EXHORTACH.

W jednym z poprzednich numerów *Boni Pastoris* wykazałem, że duch zimnego indyfferentyzmu, jaki wieje z dzisiejszych szkół, urządzonych niby na sposób postępowy, nie pozwala wiele dobrego spodziewać się po młodzieży, która w tych szkołach się kształci. Jeżeli już dziś rzadkie są wyjątki, aby mężczyzna z tak zwanej inteligencyi miejskiej, jak n. p. urzędnik, lekarz, adwokat lub bogatszy mieszczanin wypełniał praktyki katolickiej religii, to czegoż spodziewać się po dzisiejszem młodem pokoleniu? chyba przejścia z indyfferentyzmu do zaciekłej nienawiści ku wszystkiemu, co katolickie, chyba ateuszów i sekciarzy. Jeżeli dzisiejsza nasza intelligencya nie okazuje dotąd nienawiści do wiary i Kościoła, to tylko dla tego, bo zbyt silne są jeszcze tradycye katolickie w naszym narodzie, bo wreszcie ta intelligencya, stanowiąca klassę średnią, jest liczebnie znacznie słabszą, niż dwie inne warstwy narodu, to jest szlachta i lud; a właśnie w tych dwóch ostatnich warstwach przechowują się przeważnie tradycye katolickie naszych ojców.

Ale duch niewiary i nienawiści do wszystkiego, co nadprzyrodzone, wieje coraz gwałtowniej od zachodu i oziębia coraz więcej uczucia miłości ku Bogu i Kościołowi i tradycye ojców naszych zacierają się coraz bardziej, nawet między szlachtą naszą, a klassa średnia rośnie liczebnie i porywa się już do przewodzenia w narodzie. Na ten widok trwoga przejmuje każdego, komu drogą jest wiara św., komu na sercu leży przyszłość narodu; bo, skoro zatracimy nasz charakter wybitnie katolicki, utoniemy w odmęcie bezwyznaniowości, napierającej na nas od zachodu, lub w schizmie, uciskającej od północy i wschodu. Na to groźne niebezpieczeństwo nie masz innego lekarstwa, jeno utwierdzać naszą młodzież w wierze św., budzić wcześnie ducha wiary, posłuszeństwa i miłości ku Kościołowi i utrzymywać tego ducha przez zachęcanie do praktyk religii.

Dziecię wykonuje chętnie praktyki religii, bo polega ono jeszcze na zdaniu rodziców i przełożonych swoich, bo ma pokorną wiarę, nieosłabioną pychą rozumu. Ale gdy wzrasta w latach i nabywa rozmaitych nauk świeckich, wkrada się do jego duszy zarozumiałość, która podsyca wrodzone mu lenistwo do pracy nad udoskonaleniem duszy. Aby więc zapobiedz temu zaniedbaniu się moralnemu młodzieży, potrzeba utwierdzać młodzież dorastającą tak w wierze jak i miłości ku Bogu i posłuszeństwie ku Kościołowi, czyli potrzeba działać tak na wszystkie władze duszy, aby wszystkie harmonijnie kształcić w kierunku religijnym. Nie dosyć więc na tem, że oświecimy jego umysł prawdami wiary i zmusimy rozum do poddania się wierze, to dopiero mniejsza połowa naszego zadania, potrzeba działać także na serce i kształcić w niem szlachetne uczucia, osobliwie miłość ku Bogu i bliźniemu, tak aby ta miłość św. stała się sprężyną wszystkich jego czynności i żywiołem jego życia.

Co do pierwszego, zdaje się, że czyni się dosyć. Plan naukowy, obowiązujący w szkołach średnich, pozwala się spodziewać, że ukończony gimnazyalista lub realista, to biegły teolog i wzorowy katolik; tak dokładnie uczono go wszystkich przedmiotów teologicznych. Uczył się bowiem nietylko katechizmu i biblijnej historyi, ale i liturgii i dogmatyki, etyki i historyi kościelnej. Tymczasem, zaledwie wyjdzie z pod władzy szkolnej i zasiędzie na ławie akademickiej, pokazuje się, że jest człowiekiem słabego charakteru, bez zasad i szlachetniejszych popędów, a po kilku latach staje się z niego niedowiarek lub ateusz, który się nigdy nie spowiada, a tylko kiedyś niekiedyś zaglądnie do kościoła.

Czemuż ten młodzieniec, z początku przykładny i pobożny, zawiódł tak bardzo nasze nadzieje? Oto dla tego, bo działano w szkołach wiele na jego rozum, przekonywano i filozofowano, a zaniedbano jego uczucie i wolę, bo uczono go wiele teoryi a nie nakłaniano do praktyki.

W godzinach szkolnych nie ma wprawdzie katecheta wiele sposobności do działania na uczucie i wolę ucznia, bo obowiązkiem jego jest, tradować ściśle według przepisanego autora i odpytywać lekcyi poprzedzającej, a właśnie tak pierwsze jak drugie, są to rzeczy wcale postne, a dla studenta zwykle nawet wstrętne. Katecheta nie ma podczas godzin szkolnych ani czasu odbiegania od teoryi, ani to właściwa pora do działania na serce ucznia. A przecież na sercu wszystko ostatecznie zależy. *Przyszedłem na świat*, mówi Zbawiciel, *aby zapalić ogień, a czegóż chcę, jedno, aby był zapalon.* (Łuk. XII. 49.) *Synu daj mi serce twoje.* (Przyp. XXII. 26).

Ale ten niedostatek może sobie katecheta, jeżeli chce, wynagrodzić podczas exhorty. Sama nazwa tej nauki wskazuje, że jest ona przeznaczona na to, aby dać sposobność katechecie do działania na serce i wolę uczniów celem uzupełnienia nauki szkolnej. Jak w godzinach szkolnych katecheta wykłada teoryą i działa przeważnie na rozum uczniów, tak na exhorcie powinien on przeważnie działać na ich uczucie i powinien rozbudzać i zapalać serce do miłości Boga i bliźniego, a gdy uważa, że mu się to udało, powinien tę szczęśliwą chwilę wyzyskać, aby nakłonić wolę do wykonywania przepisów religii.

Zadania tego trudnego nie potrafi jednak dokonać katecheta, który z roku na rok odczytuje machinalnie exhorty, wyrobione przed laty, lub wypisane z jakiego autora. Jeżeli chce sprostać swemu obowiązkowi, powinien przemedytować dobrze przedmiot, o którym chce mówić, znać dobrze obyczaje i potrzeby młodzieży, miłować ją i zastosować swą naukę do chwilowej potrzeby uczniów. Nie dosyć, że katecheta obierze przedmiot i opracuje go w głębi swej duszy, on powinien go żywem słowem wypowiedzieć do uczniów, pomagając sobie wszelkiemi środkami, które podaje retoryka kościelna, aby słowo jego poruszyło uczucie i skłoniło wolę ucznia. Exhorta, chociażby gruntownie opracowana, stylem poetycznym napisana i do praktycznego życia zastosowana, jednem słowem, według wszelkich prawideł oratorskich wyrobiona, straci swoję wartość, skoro ją katecheta nie wypowie żywem słowem, lecz z papieru odczyta. Przeciwnie mniej wymowny exhortator wywrze wielkie wrażenie, rozbudzi uczucie, porwie za sobą i zniewoli ucznia do pobożności, jeżeli przemawia żywem słowem, bo on działa już nietylko treścią swej nauki, ale także podniesionym tonem swego głosu i swojem przenikającem spojrzeniem, bo okazuje swoją postawą i ruchami, jak silnie to czuje, o czem mówi. Gdy jednak, jak wyżej powiedziałem, głównym celem exhorty jest działanie na uczucie i wolę, łatwo pojąć, że te niby *akcessorya* stają się czynnikami bardzo ważnemi, od których przeważnie dobry skutek exhorty zawisł. Katecheta, który żywem słowem przemawia do uczniów, i popiera swoję mowę gestykulacyą, stosowną do jej treści, potrzeby uczniów i do swej indywidualności, przelewa swoje uczucia i przekonania prawie przemocą w ich serca; gdy przeciwnie najgorętsze uczucia, przelane na papier, rzec można, że ostygają na nim i odczytane później z niego nie robią wrażenia, a to tem mniej, że mówca siedzi nieruchomie, ze wzrokiem przykutym do papieru, i czyta spokojnie i regularnie, uważając więcej na przecinki i kropki, niż na wrażenie, jakie jego słowa wywierają. Axiomat to powszechnie przyjęty, że tylko to, co prosto ze serca płynie, trafia do serca, dla tego też nie trafia zwykle do serca to, co się z zimnego papieru odczytuje. Wreszcie czytaniem nie trafia się zwykle do serca, bo wiemy z doświadczenia, że z papieru może człowiek zupełnie nieczuły i obojętny odczytać najczulsze nauki, chociaż ich sam nie czuje, gdy żywą mową trudno mówić o tem, czego się nie czuje i czego się z głębi duszy nie wydobyło. Już sama treść żywej mowy musi być owocem rozmyślania i płodem oryginalnym ducha mówcy, dla tego musi robić na słuchaczu większe wrażenie.

Lecz na cóż się rozwodzić nad skutecznością żywej mowy; wszakże to jedna z pierwszych reguł homiletyki katolickiej, aby do wiernych przemawiać żywem słowem, a nie ze skryptów; wszakże Pan nasz Jezus Chrystus nie kazał apostołom czytać ludziom swych nauk, ale takowe żywem słowem głosić. To też z pewnością nie byliby oni świata nawrócili, gdyby byli ludziom nauki swoje z papieru odczytywali; więc i my nie wiele dokażemy, jeżeli będziemy młodzieży szkolnej czytać nasze wyroby. Nawet rząd dawniejszy, oparty na systemie józefińskim, poznawał skuteczność żywego słowa i dla tego zakazał katechetom przemawiać z pamięci do uczniów, a nakazał surowo, aby exhorty były czytane dosłownie z papieru. Obawiał się on, aby młodzież, wydobywszy się na wolność synów Bożych, nie pomyślała też o politycznej wolności. Ale Bogu Najwyższemu dzięki, czasy te minęły, dziś nie krępują już katechety te świeckie przepisy, więc na cóż mamy się sami krępować z ujmą chwały Bożej i ze szkodą dla młodzieży? Trudno to zmienić zwyczaj i wyrzec się nabytej rutyny, ale miejmy nadzieję, że duch Boży, który „wieje, kędy chce", natchnie serca czcigodnych współbraci, kształcących młodzież szkół średnich, do uczynienia pod tym względem zbawiennej reformy. *Prawdzic.*

Resolutiones casuum.

Cas. 1.

Audifax quidam recusat solvere debita, quae potando in taberna contraxit *Paulus*, filius ejus minor negatque ei omne subsidium pecuniarum, ne in posterum bibere pergat. Pergit tamen bibere vinum in creditum sibi ministratum (na kredyt). Frustra autem clamat tabernarius, solutionem requirens ab Audiface, quia iste negat, se esse obligatum ad solvendum debitum. Quaeritur, an Audifax debita filii solvere teneatur?

R. Audifax minime tenetur solvere debita, a filio minore prodigaliter in cauponis et tabernis contracta, quia in hujusmodi expensas non consensit. Ergo tabernarius sibi imputare debet damnum inde proveniens, subministrando filio minori et bibulo, ut apparebat, vinum et epulas. Cf. R. c. Gury p. 181.

Cas 2.

Titius ab hostibus insequentibus fugiens, obvium, quem habet, equum ascendit, ut velocius fugiat. Equus in ista praecipiti fuga moritur. Q. An Titius teneatur ad compensationem?

Respondeo, probabilius Titium teneri ad restitutionem aestimationis equi. Ratio est, quia dominus equi in hac hypothesi non supponitur consentire, nisi sub onere compensationis, si equus ipse perierit; non enim intelligitur absolute transferre dominium ejusdem equi in utentem, sed dumtaxat commodare in necessitate, qua premitur; ergo et ipse utens intelligitur accepisse in necessitate sub tali onere; ergo, pereunte equo, tenetur Titius ad compensationem. Neque dicas, Titium non teneri ad talem restitutionem, neque ratione rei acceptae, cum amplius eadem non extet, neque ratione injustae acceptionis, cum in extrema illa necessitate licitum fuerit eidem accipere. Respondeo, teneri propter quamdam tacitam obligationem, jure gentium introductam, qua, qui rem alterius in necessitate consumit, se tacite obligat ad rependendum, quando suppetet copia. Excipe tamen, nisi equus etiam sine tali usu esset periturus; nam tunc Titius usu nullum damnum domino attulisset. Lessius l. 2. de just. et jur. c. 16. dub 1. n. 10. Rosign. de rest. disquis. 1. §. 2.

UWAGI
nad przedmiotem katechetycznym
podanym w rozkładzie na pojedyncze klassy.

I. W szkole czteroklassowej.

Podawszy w nrze 18 *Boni Pastoris* tabelaryczny rozkład przedmiotu katechetycznego na poszczególne klassy, przystępuję niniejszem do ogłoszenia bliższych nad niemi uwag. Rozpoczynam od klassy I oddziału pierwszego (patrz tabelle). Do tej klassy w tym najniższym oddziale uczęszczają dzieci między 7 a 8 rokiem. Dzieci te nabywają wiadomości w ten sposób, że nowe wyobrażenia odnoszą do dawniej nabytych, łączą je w całość na podstawie wewnętrznego i zewnętrznego pokrewieństwa. Katecheta nawiązuje do wiadomych dzieciom wyobrażeń nowe niewiadome. W tej klassie plan konsystorski nakazuje: 1) poświęcić trzy a według potrzeby i więcej godzin na ćwiczenie dzieci w pacierzu i na wdrożenie ich do mówienia pacierza z uwagą i uszanowaniem; 2) opowiadać ustępy z biblii sposobem historycznym zacząwszy od stworzenia świata. A Sobór trydencki poleca: *docendi ordinem* (sc. cathechista) *eum adhibebit, qui et personis et tempori accomodatus videbitur.* (*Quest. 13 Cath. Rom. Proem*). Na tabelli, wykazującej rozkład przedmiotu katechetycznego, starałem się zastosować i do wymogów konsystorskich i do rozporządzeń Soboru trydenckiego.

Katecheta używa w tej klassie do uzmysłowienia nauki obrazów *). Opowiada najprzód małemi ustępami **) zdarzenie biblijne, uwzględniając ważniejsze szczegóły przedstawione na obrazie, poczem odpytuje dzieci. Po opowiedzeniu i odpytaniu całego zdarzenia biblijnego pokazuje katecheta dzieciom obraz, przedstawiający to zdarzenie. Powtórnie z obrazu je odpytuje; dzieci, utworzony w swej głowie obraz podczas opowiadania katechety, porównywują z okazanym obrazem i utrwalają go w swej pamięci. Poradną jest rzeczą, by katecheta, a raczej szkoła, miała na ścianie w klassie wiszące zaszklone ramy, w które i z których według potrzeby możnaby wsunąć lub wysunąć obraz. Ilekroć uczeń spoglądnie na znajomy mu obraz, przyjdzie mu na pamięć całe zdarzenie. Zastosowań praktycznych nie robi wcale katecheta w tej klassie, jedynie zwróci uwagę uczniów na święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek. Zadaniem katechety jest obudzić w uczniach ciekawość, chęć usłyszenia nowych rzeczy o Panu Bogu i o Panu Jezusie. *Niezbędną jest rzeczą* w klassie I A, I B i II, a *poradną* w klassie III i IV, by katecheta podczas swej godziny stał lub siedział na jednem miejscu, by miał ciągle wszystkie dzieci na uwadze, by od nieuważnych i niespokojnych wymagał odpowiedzi, przez to zapanuje między dziećmi cisza i uwaga, a katecheta zyska dużo czasu.

I klassa B.

W tym wyższym oddziale klassy pierwszej opowiada katecheta całe zdarzenie biblijne, pokazuje obraz i odpytuje dzieci. Z odpytanego zdarzenia wysnuwa prawdę wiary lub obyczajów, ubiera ją w słowa te same, któremi jest zdefiniowana w przepisanym katechizmie szkolnym. Przy sposobności objaśnia obrzędy kościelne, uwzględnia rok kościelny [1]) i obudza chęć przyjęcia Pana Jezusa do swego serca [2]). Głównem zadaniem katechety jest staranie się o to, by ochotę nauczenia się czegoś nowego o Panu Jezusie, o obrzędach kościelnych, o roku kościelnym spotęgował w uczniach.

Klassa II.

Plan konsystorski przepisuje: 1. wyłożyć uczniom na podstawie [3]) biblii sposobem historycznym całą naukę katolicką; 2. starać się, by uczniowie i zrozumieli i wpoili sobie w pamięć cały przepisany katechizm szkolny i 3. naukę o św. sakramencie Pokuty dokładniej wyłożyć i przygotował uczniów do Iszej spowiedzi.

Katecheta opowie treściwie ważniejsze ceremonie chrztu św. i zwróci uwagę uczniów na to: 1) że wiara jest najpotrzebniejszą do osiągnięcia żywota wiecznego, jednak

---

*) Najodpowiedniejsze do nauki szkolnej są *Bilderbibel. Freiburg.* Herder, 14 marek.

**) Katecheta opowiada zdarzenie biblijne mniejszemi ustępami, aby ułatwić zrozumienie treści, aby uwzględnić metodę syntetyczną, która poleca postępować od szczegółów do ogółu, nadto, aby obudzić większą ciekawość i przez częstsze powtarzanie ćwiczyć pamięć. Zarazem zamierza przez to katecheta wprawiać dzieci w władanie językiem. W tym celu za pomocą odpowiednich pytań przyzwyczaja dzieci do swobodnego opowiadania.

[1]) *a*) Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa, ks. Tłoczyńskiego. Poznań. Leitgeber. *b*) Przewodnik praktyczny do nauczania religii w I klassie ks. Krukowski. — [2]) Agata, czyli pierwsza kommunia.

[3]) Biblii uczy równocześnie z katechizmem; ona we wszystkich klassach służy za podstawę nauki.

*

sama wiara nie zbawia, bo z nią musi być ściśle połączone zachowywanie przykazań; 2) że kapłan, włożywszy przy chrzcie na nich stułę, której używa przy administrowaniu św. sakramentów, wprowadził ich z modlitwą w ustach do domu bożego (*ingredere in templum Dei*), aby w tym domu bożym przez całe życie przyjmowali św. sakramenta i nabożnie się modlili. — Naukę zacznie w ten sposób:

1. *Pyt.* W jakim znaku jesteś ochrzczony, Jasiu [4])?

Odp..... W znaku krzyża św.

Kropki po zgłosce odp. oznaczają, że uczeń ma odpowiedzieć w taki sposób: Jestem ochrzczony w znaku krzyża świętego, a więc z powtórzeniem pewnych części pytania i dodaniem odpowiedzi. Do takiej odpowiedzi przyzwyczaja katecheta uczniów od początku uczęszczania do szkoły.

2. *Pyt.* Jak się robi znak krzyża św., Wojtuś?

Odp. Znak krzyża św. tak się robi: w imię Ojca † i Syna † i Ducha † św.

3. *Pyt.* W kogo wyznajesz wiarę, kiedy żegnając się mówisz w imię Ojca, Stasiu?

Odp. Wyznaję wiarę w Boga Ojca, w Boga Syna, i w Boga Ducha świętego.

4. *Pyt.* Gdzie jest obszerniej zawarta wiara o Bogu Ojcu, Bogu Synu, i Bogu Duchu św., Grzesiu?

Odp. Wiara w B. Ojca, w B. Syna i w Boga Ducha św. zawarta jest obszerniej w Składzie Apostolskim.

5. *Pyt.* Jak opiewa Skład apostolski, Edziu?

Odp. Skład Apostolski tak opiewa: Wierzę w Boga Ojca i t. d.

6. *Pyt.* Gdzie w Składzie Apostolskim zawarta jest wiara w Boga Ojca, w Boga Syna i w Boga Ducha św., Franiu?

Odp. W Boga Ojca w Iszym art. wiary. W Boga Syna w II, III, IV, V, VI i VII art. wiary. W Boga Ducha św. w VIII — XII art. wiary i jego działania.

7. *Pyt.* Kto przyniósł z nieba tę wiarę apostołom, Lojziu?

Odp. Pan Jezus przyniósł z nieba tę wiarę apostołom.

8. *Pyt.* A gdzie ją apostołowie pozostawili, Piotruś?

Odp. Apostołowie ją pozostawili w Kościele katolickim.

9. *Pyt.* A gdzie ty ją otrzymałeś, Pawle?

Odp. Otrzymałem ją w Kościele katolickim.

10. *Pyt.* Kiedy ją otrzymałeś w Kościele katolickim, Szymku?

Odp. Otrzymałem tę wiarę na chrzcie św.

11. *Pyt.* Jak się nazywa wiara, którą na chrzcie św. otrzymałeś, Adasiu?

Odp. Nazywa się ta wiara chrześciańsko-katolicką.

12. *Pyt.* Jak opiewa pierwszy artykuł [5]) tej wiary chrześciańsko-katolickiej, Władziu?

Odp. Pierwszy artykuł wiary opiewa: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego [6]), Stworzyciela nieba i ziemi.

13. *Pyt.* Kiedy ty wierzysz, Maciuś?

Katecheta wiedząc, że katechizm jest krótkiem objaśnieniem w pytaniach i odpowiedziach tekstu [7]) nauki chrześciańskiej, pomny też, że plan konsystorski poleca zwracać często uwagę dzieci, iż to, czego się teraz uczą, codziennie powtarzają w pacierzu, objaśnia po koleji dzieciom Skład apostolski, Dekalog, dobre uczynki [8]), grzechy, św. sakramenta, Modlitwę Pańską, Pozdrowienie anielskie, i wpaja je w ich umysł, naśladując św. Augustyna, który tak pisze: *Ipsas sententias sacratissimi Symboli, adjuvante Domino, exponendas suscepimus, ut quid singulae contineant, vestris sensibus intimemus.* (*Ad Cathech. lib. 4.*) Stara się objaśniać: *sermone brevi et grandi, ut mentem instruat, nec oneret memoriam.* (*S. Aug. serm.213*).

Po każdej lekcyi, dobrze obrobionej, robi katecheta praktyczne zastosowania w formie zachęty, aktu wiary, nadziei, miłości, żalu, postanowienia poprawy, rozmowy z Bogiem. Przy nauce o przykazaniach boskich stara się okazać dzieciom świętość Dekalogu, tego regulatora życia ludzkiego. Po każdem przykazaniu robi z dziećmi rachunek sumienia, wspólnie z niemi wzbudza żal niedoskonały, doskonały i postanowienie poprawy. Przy nauce o mszy św., o św. sakramentach Ołtarza i Pokuty objaśnia najważniejsze obrzędy kościelne.

Klassa III i IV.

Katecheta tak samo postępuje, jak w klassie II, uczy tylko dokładniej, obszerniej, rozszerza zakres wiedzy uczniów, stara się ich przejąć zasadami życia świątobliwego; przy sposobności objaśnia dokładniej obrzędy kościelne i rok kościelny.

W klassie IV w kwietniu kończy katechizm, z początkiem maja powtarza, później dodaje biografią najwybitniejszych osobistości z historyi Kościoła, osnuwając około nich historyą Kościoła. „Stosowną jest nader rzeczą — pisze

[4]) Katecheta wypowiada imię lub nazwisko zawsze po pytaniu lub rozkazie, przez to utrzymuje uwagę w całej klassie, do czego przyczynia się także wymaganie na każde prawie pytanie odpowiedzi od coraz innego ucznia. Tym sposobem wypyta katecheta większą liczbę dzieci; może także pytać dziecko, zwłaszcza gdy jest niespokojne lub nieuważne, i kilka razy. Tym trybem postępując, sprawia się, że dziecko zawsze jest przygotowane do odpowiedzi i kształci swoję pamięć. W przeciwnym razie, odpowiedziawszy na jedno pytanie, siedzi bezczynnie, nudzi się i nie uważa. Katecheta powinien zatrudniać wszystkie dzieci. Cała bowiem klassa jest dla niego jakby jednem dzieckiem.

[5]) Omawiając nazwę: Skład apostolski, dał katecheta dzieciom pojęcie o XII jego cząstkach, które się zowią artykułami wiary.

[6]) Interpunkcya, używana w brewiarzu, ułatwia naukę o Opatrzności boskiej. — [7]) W katechizmie hiszpańskim, wydanym przez Diego de Ledesma T. J. z r. 1611 czytamy: „Nauka chrześciańska obejmuje: Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę w Boga, Dekalog, co zowiemy *textem* nauki chrześciańskiej". — [8]) Uczę dzieci pierwej o dobrych uczynkach a potem o grzechach uczynkowych, z tych powodów: a) w nowo przepisanym katechizmie szkolnym str. 122 odpowiedź na pyt. 2 brzmi: Można zgrzeszyć α) złą myślą i żądzą, słowami i uczynkami, β) opuszczeniem dobrego (uczynku), do którego jesteśmy obowiązani. Otóż ucząc się dziecko tej odpowiedzi powinno znać już dobre uczynki, które jest obowiązane wykonywać. b) Uczyć w Dekalogu, pisze ks. Krukowski, str. 40 lit. b. w swej katechetyce, najprzód co jest nakazanem, a potem co jest zakazanem, a *per consequentiam* najprzód o dobrych uczynkach a potem o grzechach. W psalmie 33 w 2: *declina a malo, et fac bonum*, jest mowa *de instructione conversiva* starych grzeszników, zadaniem katechety jest posiew pierwszy wiary i cnoty, a więc wyuczenie ich czynić dobre dobrze, a unikać nieustannie złego czyli grzechu.

redemptorysta Berger w pastoralnej, tom I str. 597 — ukończywszy katechizm opowiedzieć dzieje kościelne *usque ad pracsentia tempora Ecclesiae.* Ugruntować i utrwalić na tle historycznym naukę religii katolickiej. Uczniowie z nieprzerwalnego związku faktów, powszechnie znanych, od nikogo niezaprzeczalnych, z tysiącznych cudów powstania, trwania, ustawicznej walki i tryumfu, z nieprzeliczonych błogosławieństw Kościoła, poznają, że Kościół katolicki jest dziełem bożem, a w przyszłem życiu będą odznaczali się głęboką wiarą, głębokim szacunkiem, przywiązaniem i miłością do świętego katolickiego Kościoła".

II. W szkole jednoklassowej.

W szkole ludowej pospolitej jednoklassowej wiejskiej katecheta obom oddziałom Iszej klassy udziela nauki religii równocześnie. Dzieci I klassy oddziału pierwszego odpytuje krótkiemi pytaniami zdarzenie biblijne opowiedziane, potem pokazuje obraz; w drugim oddziale robi zastosowania praktyczne, wysnuwa jak w szkole miejskiej nauki wiary i obyczajów i t. p. Równocześnie daje dzieciom klassy II i III ciche zatrudnienie, rozkazując im napisać na tabliczkach: 1) Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Wierzę w Boga, Dekalog, pięć kościelnych przykazań, żal za grzechy, akty wiary, nadzieji, miłości, modlitwę poranną, wieczorną, Anioł pański, tajemnice różańca, wzbudzenie dobrej intencyi; 2) napisać po krótce zdarzenie biblijne, które im katecheta ostatnim razem opowiadał; 3) napisać jeden z przykładów, słyszanych na kazaniu w kościele; 4) wyliczyć dzieci, wypełniające IV przykazanie; 5) wyliczyć z biblii dzieci, które nie wypełniły IV przykazania; 6) życiorys patrona szkoły, parafialnego kościoła, wyliczyć święta uroczyste; 7) opisać urządzenie domu na przyjęcie Pana Jezusa, z którym przyjdzie kapłan do chorego i t. p.

Klassę II i III uczy równocześnie tego samego ustępu z katechizmu przepisanego, tylko od uczniów II kl. wymaga *explicationem brevem*, od uczniów zaś III kl. wymaga *explicationem et applicationem brevem et grandem.*

(Dok nast.) *Ks. Szymon Zuzak.*

KORRESPONDENCYE.

Tarnów we wrześniu. Pismo Wasze poruszyło niejedną już sprawę, dotyczącą dobra Kościoła, a że częstokroć skutecznie, więc też ośmielam się i ja przypomnieć jednę z tych rzeczy, które nas mogą obchodzić i nawet powinny. Rzecz ta nie leży głęboko; jest na samym wierzchu i każdego widzącego uderza w oczy. Idzie tylko o to, aby ócz nie raziła, lecz aby czyniła, jak być powinno, miłe i dobre wrażenie. Mam tu na myśli szaty i ubiory liturgiczne, a osobliwie te, w których kapłan przystępuje do ołtarza dla odprawienia mszy świętej.

Każdy przyzna, że taka czynność, że spełnienie najświętszej ofiary w obliczu Boga, wymaga od kapłana nietylko wewnętrznej czystości sumienia, ale i zewnętrznej schludności, tudzież tej pięknej co do ubioru przyzwoitości, *ne quid insset, quod oculos divinae Majestatis offenderet*, jak powiada rytuał, aby co nie było takiego, od czegoby Bóg musiał odwrócić swoje oblicze, a nawet i ludzie, którzy widzą, woleliby tego nie widzieć. Tymczasem trudno nam zaprzeczyć, że, będąc na mszy św. i widząc odprawiającego ją kapłana, widzi się niekiedy na nim takie ubranie, iż przykro się robi, i człowiek, zamiast się modlić, zadaje sobie pytanie, zkąd ta brudota? zkąd taki podły łachman zamiast ornatu? Bo ornat to nie jest, chociażby się tak nazywał; prędzej się przypomina ów podarty i połatany stary płaszcz żołnierski, którym Zbawiciel był przyodzian na wzgardę, niż szatę liturgiczną tego znaczenia co ornat.

Przyczyny podobnych zjawisk, wyglądających raczej na wzgardę, niż na chwałę tego, co najświętszego mamy w religii, ani śledzić, ani wyjawiać nie potrzebuję, bo każdy i duchowny i świecki człowiek wie o tem dobrze. Znakomity nasz pisarz p. St. Tarnowski, zwiedzając Wilno i jego pamiątkowe zabytki, a więc i kościoły, przyszedłszy do kościoła niegdyś dominikańskiego, a dzisiaj parafialnego, tak o nim pisze w *Przegl. Polskim* z miesiąca września r. b.: „Opuszczenie, zaniedbanie, nieporządek taki, że aż patrzeć przykro. Za wielkim ołtarzem, tam, gdzie był chór zakonników, zwalone na kupę tarzają się po ziemi śmieci i bogactwa, kawałki świec niedopalonych i mniej więcej zniszczone kościelne sprzęty, połamane lichtarze, krzyże, stuły, zasłony od kielichów, podarte ornaty, obok nich potłuczone szklanne lampki i łój z nich rozlany, a między temi biednemi sponiewieranemi strzępami wiele takich, które były bardzo piękne, i takich dosyć, któreby się dały jeszcze naprawić i wyratować. Co to będzie, pyta p. Tarnowski, jak kiedyś powiedzą tym prałatom: *redde rationem villicationis tuae?*" A trzeba wiedzieć, iż nie dawno od tego właśnie kościoła prałata i proboszcza Sprawiedliwość najwyższa powołała nagle i niespodziewanie do porachunku za takie gospodarstwo w domu bożym. Był nim smutnej pamięci ks. Tupalski, którego własny służący zamordował i porąbał w kawałki, zapakowawszy potem ciało do kufra i z kufrem rzuciwszy do rzeki.

Lecz to już nie nasza rzecz; ale to jest rzeczą naszą, aby wglądnąć, czy gdzie za ołtarzem, lub na strychu, pod dachem kościoła, lub w tak zwanym skarbcu, lub w jakim lochu ciemnym i wilgotnym, nie tarzają się między śmieciami jakie stare ornaty i stuły, welony i inne rzeczy, które były bardzo niegdyś piękne, a które i dzisiaj jeszcze byłyby może piękniejsze od niejednych nowosprawionych aparatów, gdyby je tylko kto chciał i umiał od zatracenia i zniszczenia wyratować, oczyścić i naprawić? Są bez wątpienia i wiele z nich mogłoby jeszcze służyć, nawet i świetnie, gdyby się niemi dobra wola i umiejętne ręce zajęły. Rąk zdolnych do tego także nam nie brak, bo właśnie w Krakowie zawiązało się w tym celu pobożne zgromadzenie wykształconych w tym kierunku pracownic. W Królestwie Polskiem przez dwadzieścia lat w różnych dyecezyach i po różnych kościołach z powszechnem zadowoleniem załatwiały takie chwalebne roboty. Gdzie przyszły, zawezwane od ks. proboszcza, i czego się tylko wprawnemi rękami dotknęły, odmieniała się postać rzeczy, i córka Syonu, która już miała chodzić jak podła niewolnica w brudnych i podartych łachmanach, *astitit sicut regina in*

vestitu deaurato, circumdata varietate. Miło także musiało się zrobić i tym starym a umarłym dobrodziejom i dobrodziejkom naszych kościołów, jeżeli z tamtego szczęśliwszego świata zobaczyli, iż to, co oni Bogu niegdyś na chwałę ofiarowali, na co ani kosztu ani rąk nie żałowali, i co nam w spuściźnie pozostawili, przez nas jest szanowane i według swej niepoślednej wartości należycie ocenione i jako drogie pamiątki starannie zachowywane.

Ktoby z szanownych księży proboszczów to zdanie podzielał i u siebie chciał widzieć to, o czem mówimy, niechaj się porozumie z temi zacnemi pracownicami, pod adresem: p. Kawecka*) w Krakowie, ulica św. Józefa nr. 497, a żałować pewnie nie będzie. Zupełnie nowe i kompletne aparaty w większej i mniejszej cenie także od nich mieć można, a pewnie nie będą takiemi, jakie często wychodzą, może niekiedy z poczciwych, ale do tego niewprawnych i nieumiejętnych rąk szwaczek lub krawców albo też (nad czemby już chyba łzy ronić wypadało) nawet z rąk żydowskich.

Jest to niemały błąd myśląc, iż kto umie tylko wziąść igłę do ręki, ten może szyć ornaty i stuły i kapy i wszystko, czego się do służby bożej używa. Nie każdy cieśla i nie każdy mularz potrafi kościół zbudować; a i szaty liturgiczne, szaty święte, mają swoją tradycyą i swój właściwy krój i swoje odpowiedne kolory i ozdoby. Pod tym względem trzeba mieć tak samo gust estetycznie wyrobionym, jak go potrzeba w innych sprawach. Nie jedno będzie się tu wydawało bardzo pojedynczem i prostem, a to jest właśnie piękne i majestatyczne, jak te równe a prosto w niebo idące linie gotyckich sklepień; nie jedno znowu błyszczy zanadto, odbija jaskrawo niby złotem i różnorodnemi kwiatami, a wygląda jak pstrokata suknia Józefa egipskiego, którą mu ojciec sprawił za to, że go kochał.

Jak wyglądają ornaty, wychodzące z rąk tych zacnych pracownic, wiedzą ci z naszej dyecezyi księża proboszczowie, którzy takowe nabyli w Tarnowie w sklepie p. Förstera (bo je tu zawsze widzieć i nabyć można) i pewnie powiedzą, iż w nich jest prawdziwie gust kościelny, że takie właściwie powinny być nasze aparaty, i że one na każdym miłe czynią wrażenie.

Ks. Jaworski.

* * *

Z nad Dniestru. Brzozdowce. (*Missya*). Zapowiedziana missya w Brzozdowcach odbyła się, dzięki Panu Bogu, jak najuroczyściej od 13 do 22 września b. r. Czcinajgodniejsi Ojcowie Tow. Jez.: Ciszek, Sebastyański i Makowski, którzy tę missyą pod przewodnictwem znanego z gorliwych prac missyjnych przewielebnego Ojca Baczyńskiego odprawiali, pracowali niezmordowanie przez ten cały czas od rana do wieczora, to opowiadając słowo Boże, to słuchając spowiedzi św., to katechizując, a co najbardziej uwagi godne, to że naukę ewangieliczną opowiadali po prostu, jasno i zrozumiale dla każdego, oświecając pochodnią wiary św. rozum i rozgrzewając serca. Tym sposobem trafiali oni wprost tak do rozumu jak i do serca, a ztąd nic dziwnego, że serca najzatwardzialsze pod silną pressyą moralną tego ognia Bożego rozpalały się i topiły, i że najwięksi grzesznicy nawracali się na drogę zbawienia. Wymownym tego dowodem były owe głośne jęki, owe łkania i łzy obfite, wylewane podczas kazań i przy generalnej kommunii dzieci, dorosłych i posiwiałych starców, do której blisko półtrzecia tysiąca ludności obrządku ruskiego, jak i łacińskiego przystąpiło. Równie też świadczyło o tem owo publiczne wyrzekanie się gorzałki, tego hańbiącego trunku i wpisywanie się liczne do bractwa wstrzemięźliwości. Niejeden, słuchając słowa Bożego z ust tych niezmordowanych opowiadaczy ewangielicznych, tak dalece czuł się wzruszonym, że, jak mi opowiadano, mało mu serce nie pękło z bolu, że dotychczas nie kochał Pana Boga tak, jak go kochać był powinien. Bogiem a prawdą trzeba przyznać, że jak św. Grzegorz (reg. pastor. offic. c. 1) powiedział: *Ars artium regimen animarum*, to czcinajgodniejsi Ojcowie Jezuici są mistrzami w tej niebieskiej sztuce.

Tej missyjnej pracy widocznie i niebo błogosławiło, bo przez cały czas (z wyjątkiem soboty i niedzieli) była jak najpiękniejsza pogoda, która jakby zapowiadała, że jak długo w sercu ludzkiem grzech panuje, tak długo jest posępno i pochmurno, a gdy w niem łaska Boska jak słońce zaświeci, to natychmiast robi się jasno i pogodno, rozweselając duszę pokojem niebiańskim, jakiego świat dać nie może. Przy sprzyjającej pogodzie ludek nasz poczciwy, opuściwszy wszystko, pomimo, że był czas zasiewu, i że słotne lato opóźniło tego roku zbiory, to gromadkami, to processyami: z Bóbrki, Sokołówki, Komarna, Chodorowa, Rozdołu, z Brzozdowiec i Laszek górnych spieszył o kilka mil na uroczystość missyjną, nie zważając wcale na różne niedorzeczne baśnie, rozszerzane o missyi. O, bo nasz poczciwy ludek zdrowym rozsądkiem się rządząc, już dawno poznał się na tych liberałach, tych pseudoopiekunach, niepowołanych trybunach chat wieśniaczych i ich fałszywych doktrynach, jak na farbowanych lisach. Wie lud nasz, że ci samozwańcy tylko kość bratniej niezgody rozsiewają i rozrzucaniem między rolników różnych broszurek (o socyalizmie, komunizmie i t. p.), nie tak dobro ludu, jak swe własne mają na oku. Tacy, szerząc przy tem niemoralność, jakiejby się nowożytni poganie, policzeni do dzikich, wstydzili, a połączeni ścisłym sojuszem z patryotami jarmurkowemi mojżeszowego wyznania doprowadzają tylko lud przez lichwę i pożyczki do ostatniej nędzy i wypędzają go z ojczystych zagród*), odziedziczonych po swych ojcach.

---

*) Pani Kawecka założyła w zeszłym roku tak zwaną Westyarnią, o czem donosił nr 13 „Boni Pastoris“ z tegoż roku 1878. Jestto rodzaj stowarzyszenia osób pobożnych, dla chwały Bożej pracujących. Pierwotnie założone w Królestwie polskiem ogromne położyło tamże zasługi. A i w naszej Galicyi zjednało sobie już piękne imię. Czcigodną założycielkę znamy osobiście. To też nie możemy z naszej strony, jak tylko najgoręciej polecić to stowarzyszenie uwadze Szan. księży proboszczów i wszystkich rządców kościołów.
(Przyp. Red.)

*) W naszych czasach w zastraszającej ilości przechodzą majątki włościańskie w ręce żydowskie. Wypadałoby na gwałt ratować włościan, bo w przeciwnym razie niedaleka przyszłość może się srodze pomścić na całym kraju. Coby to za usługi oddało stowarzyszenie, o jakiem wspominał „Przeglad lwowski“, gdyby się utworzyło z tym wyraźnym celem ratowania włościan. Spekulacyjne żydki coraz więcej głoszą ludowi, by się udawał do Ameryki, a tam znajdzie szczęście, aby tem łatwiej posiedli ich zagrody. (Przyp. aut.)

Nic więc dziwnego, że nasza pseudointelligencya, u której *nihil fidei*, *nihil justitiae*, *nihil virtutis*, nie ma ochoty, na te missye uczęszczać, uciekając przed niemi, jak sowa przed dziennem światłem. Na nich bowiem musiałaby niejednę gorzką usłyszeć prawdę, a tego właśnie nie chce, za to woli srożyć się na missyonarzy, którzy jej mozolne dzieła, głoszeniem nauki ewang., wywracają, jak zamki, zbudowane na lodzie.

Próżne marzenia tych liberałów i politycznych ekonomów o nowej, szczęśliwej erze ludowej bez nauki ewangielicznej! Choćby cały świat był jedną kartką i choćby na niej swoje doktryny spisali, to niczem nie zastąpią oni nauki bożej i Dekalogu; jedna tylko wiara nasza św. zagoić jest w stanie te rany moralne, przez nich zadane, a missye ku temu celowi są najzbawienniejszym środkiem; missye albowiem wykazują ludowi źródło złego, oraz podają zaradcze środki do pokonania tego złego, zachęcając przy tem do poczciwej pracy.

Kto chce poznać zbawienne skutki missyi, niech wstąpi na moment do Brzozdowiec, a przekona się, jak błogie skutki*) na lud wywarła missyjka przeszłoroczna, przez trzy dni odprawiana. Odtąd owa pijatyka po karczmach, owe bijatyki, owe niesprawiedliwe processa, owo marnowanie czasu i. t. d. zupełnie ustały, ludek wziął się do sumiennej pracy, grzebie się i wydobywa jak może z lichwy, co pseudopostępców przeraziło, iż nie mogą go na wszystko złe wyzyskiwać.

Dzięki Wam więc, Czcinajgodniejsi Ojcowie z Tow. Jez., za ważne trudy i gorliwą pracę, podjęte w tej św. missyi. Bóg Wam to zapłaci, bo wiem, że nie szukacie zapłaty na tym świecie. Dzięki i Wam, zacni kapłani ruscy, którzyście na tę uroczystość przybywszy, do uświetnienia katolickiego nabożeństwa wielce się przyczynili. Dzięki przedewszystkiem przew. dziek. ks. Stupnickiemu, ks. Bilińskiemu, miejscowemu prob., ks. Borodajkiewiczowi z Stańkowiec i ks. Banderze z Górnych Laszek. Owa wspólna praca, owe składane święte ofiary, osobliwie w niedzielę na konkluzyą (21 września) odprawiona ruska msza św. przy ołtarzu missyjnym na dworze, przy odgłosie trąb kościelnych i rzewnym, do głębi serca wzruszającym, śpiewie, (gdy łacińska cicha msza św. równocześnie odprawiała się w kościele), owa wspólna, wspaniała i uroczysta potem processya z 4 ewangieliami w pochodzie do cerkwi, przy powiewie tych rozlicznych wspaniałych chorągwi tak ruskich jak i łacińskich, owe wspólne pieśni ruskie i polskie na przemian przez lud zgromadzony blisko ośmiotysięczny (8000) śpiewane, osobliwie przy drugiej stacyi owa na piękną aryą ułożona melodyjna pieśń: *Preczystaja Diwoj Maty*, po południu zaś owo wspólne dźwiganie w processyi krzyża missyjnegp i zatknięcie tego drogiego nam pomnika na cmentarzu — wszystko to były chwile uroczyste, a daj Boże! by były zwiastunem lepszej doli nad naszym biednym krajem, nad naszym poczciwym ludkiem, obdartym moralnie i materyalnie! Dzięki Bogu na pociechę naszą przyznać trzeba, że już tu i owdzie połysk tego światła, jakby przez ciemną zasłonę, spostrzegać się daje.

Dzięki też przezacnym kapłanom o. ł. mianowicie: ks. dziek. Jaworskiemu, ks. Bożentowiczowi z Sokołówki, ks. Andrzejowskiemu z Bóbrki, ks. Chromeckiemu z Chodorowa, a z dekanatu stryjskiego: ks. Hoffmanowi z Żydaczowa, Ojcu Przeorowi i O. Alojzemu z Rozdołu i ks. wikaremu z Mikołajowa. Przez Waszą gorliwą pracę wzięliście udział w tej św. missyi. Bóg Wam niech stokrotnie zapłaci za Wasze trudy i poty.

Ks. Joachim Motykiewicz, pleban.

* * *

Krosno. Z niezwykłą uroczystością i świetnością odbyły się tutaj w dniach 26, 27 i 28 sierpnia b. r. sekundycye przew. ks. Ludwika Jastrzębiec Wodzińskiego, kanonika i proboszcza krośnieńskiego. Najprzew. ks. biskup przemyski w uznaniu jego prac i zasług wyjednał mu u Ojca św. Leona XIII szczególniejszą łaskę, aby swój jubileusz kapłański mógł obchodzić trzydniowem uroczystem nabożeństwem z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, jako też wszystkim, w tem nabożeństwie udział biorącym, udzielić apostolskiego błogosławieństwa. Udział i zapał parafian w tym obchodzie zasługiwał na wszelką pochwałę. Kościół był codziennie przepełniony, a konfessyonały tak dalece oblężone, że licznie zgromadzeni kapłani w słuchaniu spowiedzi podołać nie mogli. Jeszcze drugiego dnia pp. urzędnicy z p. starostą hr. Marassé, a radcy miejscy z burmistrzem p. Jaciewiczem na czele, przybyli złożyć życzenia dostojnemu jubilatowi. Głos zabrał p. hr. Marassé, i w pięknej przemowie podniósł jego zasługi, poczem w dowód prawdziwej czci i poważania w imieniu grona pp. urzędników i całego miasta Krosna wręczył mu srebrny, misternej roboty puchar z odpowiednim do uroczystości napisem i godłami kapłańskiemi.

Najwspanialszy jednak był dzień trzeci, t. j. 28 sierpnia. Głośne strzały moździerzy i poważny dźwięk słynnego Urbana zgromadziły kilkanaście tysięcy ludzi z parafii i okolicy, tak iż obszerna, nowoodrestaurowana fara, krośnieńska całego tłumu objąć nie mogła. Wkrótce przybyli i współbracia kapłani w liczbie około 40, i szlachta z okolicy w kontuszach. Gdy się już wszyscy zgromadzili, nadeszła poważna deputacya parafian wiejskich. Wszystkie 4 stany były w niej reprezentowane: ojcowie, matki, młodzieńcy i dziewice — i wzorem chrześcian pierwszych wieków złożyli jubilatowi dary do najświętszej Ofiary, którą w tym wielkim dniu miał sprawować; mianowicie ojcowie: gustownie przybraną baryłkę wina, matki: pszenny razowy chleb olbrzymich rozmiarów, młodzieńcy: wielkie białe, woskowe świece, a dziewice: wieńce z rozmarynu, myrtu i kwiatów. W imieniu tej deputacyi i całej parafii przemówił Jędrzej Owsiak, wójt z Krościenka niżnego, i to tak serdecznie i z takiem uczuciem, iż rozrzewniony jubilat i wszyscy obecni od łez wstrzymać się nie mogli. Potem nastąpiło uroczyste wprowadzenie jubilata do kościoła i nader rzewna ceremonia włożenia mu na głowę rozmarynowego wieńca i oddania laski z krzyżem, jako podpory starości.

W czasie summy, celebrowanej przez jubilata, miał kazanie znany z swej pięknej wymowy kaznodzieja, ksiądz Józef Pelczar, dr. ś. Teologii i professor na wszechnicy krakowskiej. Z gorącą wymową przedstawił prześlicznie i przekonywująco, czem jest pasterz katolicki dla Kościoła i społeczeństwa w ogóle, a w szczególności dla swoich parafian. Po summie

*) Szan. Autor najlepiej wie o nich, skoro w niespełna $1\frac{1}{2}$ roku swego pasterstwa już drugą missyą własnym kosztem urządził. (P. R.)

nastąpiło uroczyste udzielenie błogosławieństwa papiezkiego i tak zwane ściskanie głów, poczem dostojny jubilat, w uroczystej processyi do domu napowrót odprowadzony, z staropolską szanownych gości podejmował gościnnością. X.

* * *

Łozowa pod Tarnopolem dnia 23 września b. r. *(Złote wesele)*. W tutejszym kościele odprawiło się na dniu 21 września b. r. złote wesele jubilatów małżonków JWpana Józefa Swiatopełk Zawadzkiego i JWpani Sabiny z hrabiów Bąkowskich, którzy przeżyli z sobą lat 50. Błogosławieństwo to odbyło się z największą świetnością. Gdy ta poważna para w gronie licznie zebranej rodziny swojej i obywatelstwa sąsiedniego do kościoła się przybliżyła, przyjmował ją u bramy trumfalnej, pięknemi przystrojonej kwiatami i wieńcami, lud, z trzech wsi Szlachciniec, Łozowej i Kurników zebrany na czele swej dziatwy z serdecznemi życzeniami. Poczem kapłani obojga obrządków wśród wystrzałów moździerzowych i muzyki kościelnej wprowadzili tę poważną parę do kościoła na przygotowane im miejsce, gdzie przytomni byli uroczystej mszy św., wśród której przew. i czcigodny ks. rektor Adolf Kamieński T. J. z Tarnopola stosowne do tej uroczystości wygłosił kazanie.

Po mszy świętej udzielono jubilatom błogosławieństwo 50-letnie przy assystencyi trzech kapłanów wśród rozrzewnienia obecnych. zanosząc wspólną prośbę do Boga, aby jubilaci resztę dni życia swego na większą cześć i chwałę Imienia pańskiego w miłości, w zgodzie i jedności przeżyć mogli. Modlono się zaś z serdeczną prostotą na tę intencyą. Bo też niezwykłe są zasługi uczczonych tak świetnie jubilatów. JWp. Zawadzki jeszcze przed uregulowaniem szkół już takowe w Szlachcińcach i Łozowej wspierał, na dworze swoim lekarza dla posługi włościan swoich utrzymywał i w każdej ich potrzebie radą i wsparciem ojcowskiem był im zawsze najbliższym; ofiarności swojej, gdzie tylko wymagało dobro powszechne, nigdy nie skąpił a i potrzebie duchownej zaradził, bo wystawił kościółek w Łozowej własnym nakładem i we wszystkie potrzeby i przyrządy kościelne hojnie go zaopatrzył, a nawet i do utrzymania kapłana znacznie się przyczynił. To też ludek wszystek jednomyślnie na tę uroczystość, tak łacińskiego jak ruskiego obrządku, z całem współczuciem się zebrał, aby być przytomnym temu obrzędowi. Uroczystość tego dnia zakończyła się hojnem ugoszczeniem włościan tutejszych, a młodzież z kilkadziesiąt osób złożona, która konno w strojach narodowych towarzyszyła zacnym jubilatom tak do kościoła jak i nazad, zabawiała się wieczorem ochoczo i skromnie do dość późna na dziedzińcu rzęsiście oświetlonym. Miło jest przeto te niezwykłe zasługi JWpana Józefa Sw. Zawadzkiego jako prawego i zacnego obywatela podać do powszechnej wiadomości z nieudaną wdzięcznością.

Ks. Antoni Humiński,
pleban obrządku łacińskiego w Łozowej.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Tadeusz Chromecki, wik. w Chodorowie, powrócił do zakonu OO. Pijarów, przywróconego w Krakowie.

Archidyecezya Lwowska obrz. orm.

Ks. Jan Kosiński, członek kongregacyi OO. Mechitarystów w Wiedniu i dotychczasowy wikaryusz przy tutejszej archikatedrze, objął administracyą probostwa w Stanisławowie, zkąd ks. Kajetana Kosteckiego, członka tejże kongregacyi i byłego administratora tamtejszej parafii, przeniesiono na wikaryusza przy archikatedrze tutejszej.

Dyecezya Przemyska.

Dnia 24 września umarł w Jarosławiu ks. Karol Szczepański, deficyent, ur. 1817, wyświęcony 1841. — *Przeniesieni:* ks. Jan Kędra, wik. w Jodłowej do Rzeszowa; ks. Zygmunt Kwieciński, admin. z Starego miasta, na wik. do Jodłowej; ks. Aleksy Watulewicz, adm. z Majdanu, na adm. do Grębowa; ks. Mac. Rymar, wik. ze Strzałkowic, do Rychcic.

Dyecezya Tarnowska.

Na mocy upoważnienia, otrzymanego od św. kongregacyi obrzędów z dnia 28 czerwca 1879 dozwolił J. Exc. ks. Biskup duchowieństwu parafialnemu swojej dyecezyi odprawiać trzy razy w tygodniu *missam de requiem etiam in festis duplicibus minoribus et majoribus, attamen cantatas. Excipiuntur tantum feriae privilegiatae, vigiliae et 5 octavae privilegiatae, quae in Directorio Officii divini exponuntur, nec non festa de praecepto seu ad populum. Facultas haec durat tantummodo ad 28 Junii 1884.*

Przeniesieni: ks. Walenty Mastelski z Dębicy do Kęt; ks. Antoni Kapturkiewicz ze Słopnic do Dębicy; ks. Antoni Klimek z Kęt do Jazowska; ks. Szczep. Górowiecki ze Zdżarca do Słopnic; ks. Jan Szafran z Brzezin do Mogilan i ks. Wojciech Rutkowski z Ryglic do Brzezin.

Odpowiedzi Redakcyi. *W. X. A. K. w Ol.* Bardzo dziękujemy. Zamieścimy w przyszłym numerze.

W. X. T. P. w Chod. Kapłan wspomniony otrzymał już posadę w Podhajczykach pod Trembowlą.

W. X. H. Hr. w Jur. ad Ż. Kazalnicy parafialnej dotychczas wyszły tylko trzy zeszyty. Autor wątłego zdrowia, a przytem obarczony pasterstwem rozległej parafii, nie może nastarczyć pracy. Prosimy o cierpliwość.

W. X. J. E. Sł. w S. Redakcya bardzo jest zobowiązaną za łaskawość.

W. X. J. M. w R. na Buk. Bóg zapłać, ale szczegółów bliższych jeszcze oczekujemy.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.